Dodatek do Nr. 123 „Naprzodu“.

Nr. 122. Kraków, poniedziałek 4 maja 1903. Rocznik XII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokełowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na maj celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5-go maja nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc maj
wynosi:

W Krakowie bez odsyłki . . . . K 1·60
W Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . K 2·—
W Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

POBUDKA.

Biją w bębny, trąbka gra,
Stają chłopy w barwny rząd,
Na bagnecie zalśni skra —
„Do szeregu, równać front!“

Stają chłopy. Lśnią mundury,
Całą gamą grają tęcz,
„Haj-że ostro, wąs do góry!
W takt pobudki, pieśni, dźwięcz!

Grzmij-że, brzmij-że pieśni nasza,
Jak szeroki, długi świat;
Kul poświsty, szczęk pałasza,
Krótkie „szlusuj“, gdy kto padł!

Haj-że ostro, w górę wąs,
Do szeregu, równać front,
W bój idziemy niby w pląs!...“
Stają chłopy w barwny rząd.

Biją w bębny, trąbka gra,
Rozpłomienia w żyłach krew,
Choć na oku błyśnie łza —
Stłumić, zdusić, zmarszczyć brew!

Idziem jako lwy na wroga,
Bezlitosne, srogie lwy, —
A tym wrogiem — czerń uboga,
Bracia nasi, sami my.

Idziem walczyć, tak kazano,
Dano w rękę proch i stal, —
Przelej brata krew rumianą,
Tak kazano — próżny żal.

Bije bęben, trąbka gra,
Do szeregu, równać front!
Hej na wroga, hej-że ha,
Nakazuje król i rząd!

Z „Liberum Veto“.

1 Maja 1903.

Przemyśl. Do przesłanego już telegraficznego doniesienia o przebiegu święta majowego w Przemyślu, dodać należy jeszcze kilka bliższych szczegółów.

Praca w całem mieście została zastanowioną. Nie robiono nigdzie, nawet w tych warsztatach, które dotychczas opornie zachowały się względem święta majowego. W drukarni Styfiego o 9 rano zastanowiono pracę. Przy pięknym, ciepłym, słonecznym dniu zastępy robotnicze snujące się po ulicach miasta z czerwonemi odznakami na piersi wyglądały imponująco i poważnie.

Przemyśl militarny był skonsygnowany, a na głównej strażnicy obozował 58 p. p. dla bronienia „porządku“.

O godz. 11 w południe wyruszył pochód z lokalu stowarzyszeń robotniczych, niosąc na czele cztery transparenty okryte zielenią, z których krwawemi głoskami, strzelały hasła stawiane w dniu 1 Maja przez proletaryat. Pochód przeciągnął ul. Dobromilską, placem na „Bramie“, ul. Franciszkańską, Katedralną aż do góry zamkowej, na której w ruinach starego zamku książąt przemyskich odbyło się zgromadzenie publiczne, z porządkiem obrad: „Święto robotnicze a socyalna-demokracya“. Przed rozpoczęciem zgromadzenia zaintonował chór pod przewodnictwem tow. Michała Szczepańskiego „W zieloność i kwiaty“ i „Czerwony sztandar“. O godz. 12 zagaił zgromadzenie tow. Jędrzej Stec, poczem wybrano tow. Steca na przewodniczącego, sekretarzował tow. Cisek.

O święcie majowem mówił tow. Witold Reger. Gdy skończył, popłynęła z piersi wszystkich pieśń gorąca i płomienna: „Krew naszą długo leją katy!“ Następnie pochód ruszył przez miasto ku stowarzyszeniom robotniczym, śpiewając pieśni robotnicze. Tu raz jeszcze przemówił do zebranych tow. Reger, poczem zebrani rozeszli się w spokoju.

Wieczorem o godz. 8 w sali „Tow. muzyki kolejowej“ zebrali się kolejarze z rodzinami w niezwykle pokaźnej liczbie. Wszyscy, czy kobiety, czy mężczyźni, czy dzieci z czerwonemi odznakami w świątecznych strojach. Uroczystość rozpoczęła muzyka robotnicza odegraniem „Czerwonego sztandaru“, poczem tow. Witold Reger przedstawił znaczenie święta majowego i potrzebę solidarności kolejarzy z proletaryatem innych zawodów.

Po przemówieniu tow. Regera, nastąpiły produkcye muzyki, deklamacye i t. d. Silne wrażenie na zebranych zrobiła deklamacya maleńkiej dziewczynki tow. Gonnerta i deklamacya tow. Łańcuckiego. Resztę programu wypełniły wesołe monologi.

Równocześnie bawiono się ochoczo w „Związku stow. robotniczych“. Robotniczy Przemyśl uczcił godnie święto pracy.

Policya zachowywała się po europejsku, to też nigdzie nie doszło do konfliktu.

Sanok. Dzień święta pracy wypadł i w Sanoku bardzo poważnie i uroczyście. Fabryka wagonów zupełnie stanęła. O godzinie 6 rano muzyka robotników fabrycznych w Posadzie Olchowskiej, gdzie mieści się fabryka i gdzie przeważnie mieszkają robotnicy, oraz po ulicach Sanoka, odegrała pobudkę. O godzinie 9 z fabryki ruszyli robotnicy uszeregowani w czwórki, z czerwonemi kokardami u boku, w liczbie około 800. Na przodzie postępowała muzyka, z dyrygentem inżynierem Jasińskim. Pochód przeszedł głównemi ulicami Posady Olchowskiej i Sanoka. Zgromadzenie ludowe odbyło się w Posadzie Olchowskiej pod gołem niebem. Przed trybuną stanęło około 1000 robotników z żonami i dziećmi. Zgromadzenie zagaił w gorących słowach tow. Dziurzyński, poczem do prezydyum wybrano tow. Dziurzyńskiego, Babickiego, Wojtowicza i Sandeckiego. O znaczeniu 1 maja, prawie wyborczem, wolności prasy i stowarzyszania się, o ośmiogodzinnym dniu roboczym i ustawach ochronnych, o ubezpieczeniu na starość i zabezpieczeniu rodzin robotniczych, oraz o militaryźmie referował tow. Józef Schifler z Przemyśla. Zgromadzenie zakończono uchwaleniem rezolucyj i okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi. Po południu bawiono się ochoczo na wspólnej zabawie w ogrodzie Puretza w Posadzie Olchowskiej, przy dźwiękach kapeli robotniczej.

Bolechów. Robotnicy tutejsi nadesłali tow. Daszyńskiemu następujący telegram:

„Zgromadzeni w Bolechowie dnia 1 Maja robotnicy wyrażają uznanie tow. Daszyńskiemu za jego szczere i odważne wystąpienie w parlamencie“.

Drohobycz. O godz. 11 rano odbyło się tu zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na Targowicy. Około estrady zgromadziło się blizko 1500 ludzi. Zagaił gorącą przemową i zakończył wezwaniem do organizacyi tow. dr Friedmann, który został też wybrany przewodniczącym, sekretarzował T. Lewiński. — O znaczeniu 1 Maja referował wyczerpująco tow. Meleń ze Lwowa. Punkt drugi: Nędza ludu w cyfrach, omówił tow. Wiesenberg. Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Borysław. Górnicy borysławscy święcili 1 Maja, przez wstrzymanie się od pracy i masowy udział w zgromadzeniu ludowem. Wczesnym rankiem powiewały czerwone flagi nad stowarzyszeniem górników i związkiem metalowców. Na placu Targowicy zgromadziły się o godz. 2 po poł. tłumy robotników. Zgromadzenie zagaił tow. Szminda, którego też wybrano przewodniczącym; sekretarzował tow. Trauber. O znaczeniu święta proletaryatu, prawach i wolnościach ludu roboczego referowali tow. Friedman z Drohobycza, tow. Meleń ze Lwowa (po rusku) i tow. Szminda. O godz. 4½ zamknął przewodniczący zgromadzenie, wznosząc okrzyk na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi i wzywając górników do organizowania się. Następnie uformowano pochód, na którego czele stanęła muzyka robotnicza, dalej niesiono czerwony sztandar i liczne tablice na których widniały napisy: „Żądamy ubezpieczenia na starość!“, „Żądamy powszechnego prawa głosowania!“, „Niech żyje 1 Maja!“ i t. d. Pochód, w którym wzięło udział kilka tysięcy robotników, przeszedł traktem drohobyckim, koło kopalni Banku galicyjskiego, przez ul. Potok, Kościuszkowską, poczem zawrócono do stowarzyszenia „Górnik“, gdzie po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ przemówił tow. Szminda. Porządek panował wzorowy, spokoju nigdzie nie zakłócono, mimo prowokacyjnej obecności 45 żandarmów, których nasłało starostwo.

Stryj. Święto robotnicze obchodzono tutaj wspanialej, niż lat ubiegłych. W zgromadzeniu ludowem wzięło udział około 5.000 osób. Zagaił zgromadzenie tow. Jakubuś, przewodniczył tow. Otafiński i Jakubuś, sekretarzowali tow. Dulski i Welker. O ośmiogodzinnym dniu roboczym referował tow. Piotrowski, o militaryzmie a nędzy ludowej mówił tow. Nacher ze Lwowa i tow. Brojde. Po uchwaleniu rezolucyj, przedłożonych przez referentów, uchwalono następujący wniosek: „Zważywszy, że wyłącznie tylko partya socyalno-demokratyczna broni konsekwentnie interesów ludu roboczego, odbyte w dniu 1 maja pod gołem niebem zgromadzenie ludowe w Stryju, wyraża frakcyi posłów soc. dem., a w szczególności posłowi Daszyńskiemu, swe najwyższe uznanie i podziękowanie za jego pełną poświęceń pracę. Wniosek ten uchwalono wśród frenetycznych oklasków i okrzyków: „Niech żyje poseł Daszyński!“ Okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi przewodniczący zamknął zgromadzenie, które trwało od 6-tej po południu do 8½ wieczór. Następnie odbył się wspaniały pochód przez główne ulice miasta z czerwonym sztandarem na czele i wśród rewolucyjnych śpiewów. Przed gimnazyum wznoszono okrzyki przeciw dyrektorowi tego gimnazyum Petelenzowi, znanemu macherowi wyborczemu, który na święconem w czytelni kolejowej wyraził się, że „tylko chyba trzodę się organizuje“. Przed stowarzyszeniem „Znicz“ tow. Piotrowski przemówił krótko z balkonu do kilkutysięcznego tłumu, poczem uczestnicy pochodu spokojnie się rozeszli.

Złoczów. Zgromadzenie pod gołem niebem zostało zakazane przez starostę Studzińskiego. Pan ten urządził się w sposób, iż nie siląc się nawet na wynalezienie jakiejś „choroby“ zaraźliwej, przesunął poprostu kalendarz o jeden dzień naprzód, i na tej jedynie podstawie zakazał zgromadzenia. twierdząc, że podanie wniesione czytał („prezentował“) dopiero dnia 29 kwietnia, a więc nie 3 dni przedtem. Tymczasem towarzysze nasi wnieśli podanie do starostwa jeszcze we wtorek 26 kwietnia o godz. 11 przedpoł. Starosta Studziński chce widocznie jak najprędzej dosłużyć się radcostwa w namiestnictwie i dlatego sili się na kiepskie dowcipy, mając przytem już wrodzoną sobie grubo-skórność.

Dzielni towarzysze nie dali jednak za wygraną. Nie wnieśli wprawdzie bezcelowego rekursu do namiestnictwa, pomni słów: „vergeblich ist der Kampf mit Ungeziefer“, natomiast zwołano zgromadzenie za zaproszeniami, które się odbyło wśród bardzo podniosłego nastroju o godz. 5-tej w lokalu „Braterstwa“. Po zagajeniu przez tow. Bierfasa i wyborze prezydyum referował tow. Knopf ze Lwowa o znaczeniu święta majowego, 8-godzinnym dniu roboczym i o zmorze militaryzmu, a odnośne rezolucye zostały entuzyastycznie przyjęte. Z ogólnym aplauzem spotkał się również uchwalony wniosek wyrażenia do tow. Daszyńskiego zaufania za jego energiczne wystąpienie przeciw złodziejom testamentowym. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ zgromadzeni rozeszli się, unosząc ze sobą wspomnienie godnie spędzonego święta.

Brody. Uroczystość majowa tego roku wypadła nader wspaniale. Od roboty wstrzymali się murarze, cieśle, szczeciniarze i t. d. — O godz. 3 po południu odbyło się w szczelnie zapełnionej sali stowarzyszenia robotniczego „Zgoda“ zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem tow. Jana Heindla; sekretarzowali tow. Steiner i Herold. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Heindla referował tow. Roth ze Lwowa o znaczeniu postulatów, stawianych przez socyalną demokracyę w dniu 1 Maja. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę, domagającą się powszechnego i równego prawa głosowania i zniesienia militaryzmu, oraz wyrazili klubowi posłów socyalno-demokratycznych, szczególnie tow. Daszyńskiemu, podziękowanie za gorliwą działalność parlamentarną.

Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny przez główne ulice miasta, który wywarł w całem mieście wielkie wrażenie. Wkońcu odbyła się zabawa w ogrodzie „Arkadya“, gdzie bawiono się do wieczora.

Tarnopol. O godz. 11 przed południem odbyło się tutaj na podwórzu dawnej szkoły realnej wielkie zgromadzenie ludowe, na które przybyło 600 robotników. Zagaił zgromadzenie tow. Bruches, przewodniczył tow. Goldstein. O ochronie robotniczej, powszechnem głosowaniu i podrożeniu środków żywności referował tow. dr Wyrostek ze Lwowa. Następnie uchwalono wotum ufności i podziękowanie tow. Daszyńskiemu za jego dzielne wystąpienie przeciw hr. Pinińskiemu w sprawie kradzieży spadku po Tuczyńskim, poczem rozrzucono 500 sztuk odnośnej interpelacyi. Okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi zamknięto obrady, poczem zgromadzeni uszykowali się do demonstracyjnego pochodu przez najgłówniejsze ulice miasta, śpiewając przytem pieśni socyalistyczne i rewolucyjne.

W celu uczczenia święta proletaryatu urządziło „Ognisko“, stowarzyszenie pracujących kobiet, uroczysty wieczorek, na którym przemawiał tow dr Wyrostek ze Lwowa. Mówca w pięknej i przystępny sposób przedstawił dążności socyalnej demokracyi i znaczenie 1 Maja, nawołując do silnej organizacyi i do międzynarodowej łączności. Zebrani w liczbie około 150 osób towarzysze i towarzyszki gromkimi oklaskami dziękowali tow. drowi Wyrostkowi za przemowę. Bardzo pięknie i ze zrozumieniem odegrał następnie p. Hermann na skrzypcach „Dudziarza“ Wieniawskiego, „Moje marzenia“ Wrońskiego i „Marzenie“ Schumanna, a towarzyszka Paula Binder zbierała huczne oklaski za odegranie na fortepianie fantazyi z opery „Hernani“ Verdiego. Do uświetnienia programu przyczyniła się deklamacya tow. Goldberg: „Noc straszna“ Ujejskiego. Zakończyła wieczorek deklamacya tow. Reizes „Ufni w przyszłość“ i „Wolny najmita“ Konopnickiej. Na zakończenie wieczorku odśpiewano „Czerwony sztandar“.

Z TEATRU.

Sztuka p. Rydla „Na zawsze“ posiada 3 kardynalne wady: nagromadzenie efektów jaskrawych, (zwłaszcza „oklaskowych“: przy końcu każdego aktu), wielomówność i na chłodno robiony patos. Zaletą nazwaćby można wiersz ładny, płynny, gdyby nie fakt, iż obecnie wierszem nawet bardzo wyszukanym pochlubić się mogę całe pokłady zbiorków lirycznych — bez jutra — z melancholią (to zwykłe) lub bez melancholii (to rzadsze), pisanych... A dalej wiersz p. Rydla, gdzieniegdzie tylko się przerywając, nagoł spokojnie, miarowo przypływa ponad wszystkiemi katastrofami, które autor spiętrzył: z treścią (melo?)dramatu w organiczną całość się nie stapia, co poniekąd kwestyonuje szczere odczucie utworu przez samego twórcę i chłodnym prądem ze sceny ku widzom wiać musi. Na chłód widza wpłynąć może i dokonywana w sztuce apologia tych ludzi, którzy „trzeźwo“ patrzyli na powstanie i „roztropnie“ się od walki usunęli. Tak praktycznym był p. Zdzisław: więc kupił majątek od rodziny zesłańca-Sybiraka, ożenił się z jego narzeczoną — liczy snopy i kopy i dorabia się kapitału. A tamten? Zbiegiem jest z katorgi — obdartym, bezdomnym, ściganym, jak dziki zwierz... Zato Polak prawy, nie samolub i nie tchórz — pomyśli widz. To przesada — opiniuje autor: Zdzisław tak samo kocha ziemię ojczystą, choć krwią jej nie rosił, lecz... obornikiem użyźniał. Posłuchajmy, jak (z aprobatą autora) sam dziedzic strachociński o tem prawi:

Czułem, wierzyłem, że to się nie uda
I nie poszedłem. Oni wszyscy w cuda
Wierzyli — biedni, młodzi zapaleńce,
I opętała ich ta straszna złuda

. . . .

Tylu poległo, lub gniją na zawsze
W katorgach, albo chleb gdzieś jedzą obcy!

A ja hreczkosiej — zostałem i orzę
Tę polską ziemię i tej samej służę
Sprawie co oni, a skuteczniej może;
Czym gorszy Polak — Bóg osądzi w górze!

Pominąwszy fakt, iż wogóle traktowanie losów kraju i swoich, jako walory sobie równe — i nieangażowanie drugich wobec „niepewnego kursu“ pierwszych — brzmi przykrym zgrzytem — trzeba jeszcze uwzględnić epokę, do której autor powyższą maksymę przenosi. Była to niepodobna do dzisiejszej chwila — chwila porywu, ogarniającego tych wszystkich, w których wolności żądza nie zamarła: co dzielna dłoń za broń chwytała: do swoich — przeciw najeźdcom! Przyglądać się zdala i głową kiwać, gdy krew bryzga dokoła — to może wygodnie, ale niegodnie...

Inny był czas: nawet „prezesy“, które dziś drą szaty nad obłędem 63 roku — takim wówczas zapałem (vide Koźmian) płonęły, iż... darły (czy też słały) szarpie, dla tych, co od bagnetów, spis i kul się krwią zalewali. Ba, w „grupie“ tej nie tracono nawet nadziei; owszem szeptano tajemniczo... że cesarzowa Eugenia ulubionego wierzchowca przezwała Langiewiczem!...

Odłóżmy wszakże ironię na bok. Nie przeszkodzi to stwierdzić nikomu, iż jakiś sąd o powstaniu dzisiejszy, choćby niechętny, nie jest czemś równoznacznem z usuwaniem się w owym czasie od walki. Kto wie, czy sam autor nie czuł, iż jego Zdzisław nie może, jako wzór, rachować na sympatyę; pokazuje go więc ze szlachetnej strony w akcie III... Dowiadujemy się przytem, iż, gdy jego osobiste uczucia w grę wchodzą, praktyczny „hreczkosiej“ zdobywa się i na ofiarę...

Bądź co bądź przy powyższej idei, przewijającej się przez utwór p. Rydla, tem fałszywiej brzmi nuta patosu, od którego nabrzmiałe są dyalogi — ukoronowane wreszcie finałem:

Jest za co cierpieć w tej biednej ojczyźnie.
Jest komu służyć miłością bez miary!

Z licznych szczegółowych usterek utworu oprócz owej słynnej zupy, zjawiającej się natychmiast po wywiezieniu pana domu przez żandarmów, a mającej służyć za smutkomierz (co już we Lwowie wywołało ujemne komentarze) przytoczyć można jeszcze nadmiar elementu naracyjnego w dyalogach, oraz liczne w nich niezręczności.

Jak znęcanie się nad człowiekiem udręczonym, bólem złamanym (z czego autor nie zdaje sobie sprawy), wygląda np. następujące wyjaśnienie, dane Romanowi przez Zdzisława.

Zostało dla niej (t. j. dla matki pytającego) coś [ze sześć tysięcy
Po spłacie długów. Pani marszałkowa
Musi żyć z tego skromnie, bardzo skromnie;
Ktoś jej podobno pomaga — niewiele...
Napewno nie wiem, ale doszło do mnie,
Że głównie przez to wzrośli wierzyciele.
Gdyż pan marszałek ogromne wydatki
Ciągle ponosił, chcąc uwolnić pana.

Uznanie należy się wykonawcom, iż pomimo autorskich błędów w kompozycyi potrafili nie porozsypywać swych ról i wywiązali się z nich dodatnio. *m.*

Strejk robotników krawieckich w Krakowie.

Cechmistrz krawiecki, p. Sechtling, w bezczelnem swojem oświadczeniu, które wczoraj skomentowaliśmy, straszył opinię publiczną konkurencyą niemieckich fabryk, jaka ma zrujnować krajowy przemysł krawiecki skutkiem obecnego strejku. Wykazaliśmy całą kłamliwość tego perfidnego twierdzenia. Obecnie jesteśmy w stanie na podstawie najautentyczniejszych dokumentów udowodnić, że majstrowie krawieccy, nadużywający patryotyzmu w celach haniebnego wyzysku, nie wahają się ani chwili wyrzucić na śmietnik cały swój „katolicki“ patryotyzm, gdy chodzi o zysk lub stratę pieniężną.

W jaki sposób majster Kasesnik zwalcza przemysł niemiecki, tego jaskrawem świadectwem list, jaki przytaczamy poniżej w dosłownem tłómaczeniu (z niemieckiego):

„Do pana Rudolfa Klimesz w firmie Moritza Tillera w Wiedniu, VII., Mariahilferstr. 26. — Kochany Rudolfie! Zapytuję cię uprzejmie, czybyś mógł mi w przeciągu 14 dni wygotować 40 do 50 par spodni? Są to mianowicie spodnie oficerskie i cywilne, także z wypustkami, u niektórych z tyłu kieszeń na rewolwer, za którą osobno płaci się 20 hal., wszystko dokładnie według miary. Płacę za 1 parę przeciętnie 2·80 K, a za kieszeń na rewolwer, jak wyżej, osobno. Na wypadek, gdybyś się tego podjął i mógł mi to punktualnie w przeciągu 14 dni dostarczyć, to poślę ci w sobotę 2 maja te spodnie. Upraszam cię, byś mi natychmiast na to odpowiedział, abym w sobotę rano miał już odpowiedź. — Z pozdrowieniem, twój przyjaciel *Jan Lewiński*. Odpowiedź na adres: **Jakób Kasesnik**, Kraków, Floryańska 20“.

Dzielna odpowiedź na powyższy list brzmiała następująco:

„Do pana Jakóba Kasesnika w Krakowie. — Wiedeń, dnia 2 maja 1903 roku. — Kochany Jakóbie! Zapytuję cię najuprzejmiej, czybyś raczej nie mógł płacić swoim ludziom zarobku, jakiego oni żądają — gdyż nie potrzebowałbyś posyłać 40 do 50 par spodni do Wiednia i zaoszczędziłbyś sobie porto. Czyliż sądzisz, kochany Jakóbie, że ja dałbym się użyć do tego, bym ci był pomocnym w twoich zapędach wyzyskiwacza? Nie, mój kochany Jakóbie, musisz już sobie gdzieindziej szukać takiego łotra, bo my w Wiedniu nie damy się użyć do tego rodzaju posług. Radzę ci po przyjacielsku, kochany Jakóbie, nie zwracać się do mnie więcej z takiemi propozycyami, gdyż inaczej mógłbym także i ja wystąpić wobec ciebie z pewną propozycyą. — Z pozdrowieniem, twój kochany *Rudolf*“.

Z sali sądowej.

Rozprawa prasowa. W sobotę odbyła się przed naczelnikiem sądu powiatowego karnego w Krakowie, radcą Wyrobisem, rozprawa prasowa przeciw wydawcy i drukarni „Latarni“ z powodu wydania „Manifestu komunistycznego“ i „Ośmiogodzinnego dnia pracy“. Rozprawa, przy której oskarżonych zastępował dr Heski, została odroczoną.

Wojowniczy ksiądz. Znany z procesów przeciw „Naprzodowi“ ks. Chudyba z Kosocic został za pobicie parobka zasądzonym na 25 koron grzywny, względnie 5 dni aresztu, a nadto zapłacić musiał 50 kor. odszkodowania. Sąd orzekł, że ksiądz nadużył prawa karcenia domowego.

Weingrün skarży. W sobotę odbyła się przed sądem powiatowym karnym w Krakowie rozprawa przeciw redaktorowi „Naprzodu“, tow. Kaczanowskiemu, o przekroczenie z § 21 ust. pras. Skargę wniósł Weingrün z powodu notatki „Naprzodu“, zarzucającej mu oszustwa itd.

Redakcya „Naprzodu“ nie chciała umieścić wygodnego dla Weingrüna sprostowania; skorzystał z tego Weingrün, aby sprawę sądownie poruszyć.

Po przemowie obrońcy dra Heskiego zapadł wyrok uwalniający oskarżonego.

Oszustwa Ryżmanowskiego przed trybunałem najwyższym. Trybunał najwyższy w Wiedniu zatwierdził onegdaj wyrok krajowego sądu karnego w Krakowie, skazujący fryzyera Karola Ryżmanowskiego na półtora roku ciężkiego więzienia za zbrodnię oszustwa, spełnioną na szkodę panny W. Jak wiadomo, bronił oszusta na rozprawie w Krakowie dr Lewicki.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 maja. 1521. Porwanie Lutra do Wartburga. — 1531. Gustaw Adolf wkracza do Berlina. — 1798. Wybuch powstania w Irlandyi. — 1886. Zamach dynamitowy w Chicago. — 1895. Zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego w warsztatach włoskiej marynarki. — 1897. Pożar magazynu dobroczynności w Paryżu (111 osób spalonych, przeszło 200 ciężko poparzonych).

Wszechpolskich geszefciarzy rozwścieczyło, że 1. Maja zecerzy „Słowa polskiego“, świętowali i numer tego dziennika w dniu tym nie wyszedł, skutkiem czego kasa dzienna administracyi nie wykazała zwykłego dochodu. Gdzie o geszeft idzie, tam szmok dziennikarski musi na komendę administratora znaleźć w swem piórze najwyższe tony patosu. Więc wsiadł na konia obywatelskiego oburzenia i z wyżyny moralnej interesu dzierżawy „Słowa polskiego“ daje lekcye socyalistom galicyjskim, że nie powinni przeszczepiać na grunt polski „niemieckiego“ święta 1. Maja, (uchwalonego na międzynarodowym kongresie w Paryżu r. 1889 na wniosek Francuza tow. Lavigne, postawiony imieniem francuskich stowarzyszeń zawodowych), że „wymuszają“ na robotnikach świętowanie 1. Maja i narażają ich na utratę dziennego zarobku. Nie przeszkadza to temu samemu parobkowi dziennikarskiemu o kilka wierszy niżej pisać, że socyaliści galicyjscy w robotnikach wytępili wszystkie wyższe uczucia, a rozwinęli w nich tylko chęć zarobku! Irytuje się pismak, że zecerzy traktują swą pracę przy gazetach, wyłącznie tylko jako pracę zarobkową i nie mają żadnego zapału, ani przywiązania do składanego przez siebie dziennika. To wyborne! Istotnie straszny to zanik poczucia moralnego i „aspiracyj obywatelskich“, że zecerzy „Słowa polskiego“ nie są wszechpolakami, a „Dziennika polskiego“ magistratnikami, a „Gazety lwowskiej“ c. k. austryakami, a „Wieku nowego“ skandalistami, że nie zdradzają żadnego entuzyazmu dla geszeftów, które p. Zygmunt Wasilewski robi na inseratach kuplerskich, na anonsach firm niemieckich w rubryce „Wspierajmy przemysł ojczysty“ i na płatnych reklamach dla „fakirów“, dla wyrobów dra Uhmy itp. zamieszczanych w dziale redakcyjnym „Słowa polskiego“... Każdy sądzi według siebie: pismak dziennikarski bez charakteru i przekonań sprzedaje za swą płacę najemną swoje „przekonania“, których nie posiada, lecz które „robi“ na poczekaniu na zamówienie przedsiębiorcy, gotów za chwilę za pieniądze „zrobić“ wprost przeciwne; taki sprzedajny najmita dziennikarski sądzi więc, że robotnik drukarski wraz z swą pracą fizyczną sprzedawać powinien za płacę roboczą także i swą duszę. Prostytutka nie może zrozumieć, dlaczego uczciwa kobieta się nie prostytuuje.

Hala targowa dla handlu produktami rolniczymi została utworzoną w Krakowie przy pl. Matejki l. 5.

W sprawie gazowni miejskiej otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze! Ponieważ dowiedziałem się, że dyrektor gazowni p. Dąbrowski, czyni skrzętne poszukiwania za autorem notatki z 119 nru „Naprzodu“ z 1 maja 1903 i grozi urzędnikom gazowni śledztwem dyscyplinarnem i „gromadnem wyrzucaniem“, proszę o zamieszczenie następujących kilku słów w „Naprzodzie“:

„O niewłaściwościach w zarządzie gazownią ja informowałem redakcyę „Naprzodu“, nikt mi w tem nie pomagał. Oświadczenie tej samej treści wysłałem do p. Dąbrowskiego. Łączę wyrazy szacunku. Kraków, 3 maja 1903. *M. Sokołowski*“.

P. Dąbrowskiemu zwracamy uwagę, że owo „gromadne wyrzucanie“, którem grozi urzędnikom, może zacząć się od niego samego.

Z teatru komunikują nam: Dzisiaj wznowioną zostanie niegrana od paru miesięcy wesoła komedya pp. Bilhauda i Hennequina p. t. „Panna służąca“ (Nelly Rosier). Ceny miejsc zniżone.

Przejechania. Wczoraj po południu tramwaj elektryczny przejechał na Rynku krakowskim p. Kluzińską z Podgórza i p. Dobiównę. Na miejsce wypadku zjechało pogotowie ratunkowe, które opatrzyło ranne kobiety. Na drodze do Łobzowa wóz pewnego włościanina z Bronowic przejechał wczoraj Małgorzatę Wojgotek, którą również opatrzyło pogotowie.

Ogień wybuchł wczoraj w kamienicy pod l. 20 przy ul. Pawiej w mieszkaniu zamkniętem. Sąsiedzi, spostrzegłszy wydobywający się dym z mieszkania, wyłamali drzwi i ogień ugasili. Szkoda nieznaczna. Przyczyną ognia była lampka paląca się przed obrazem matki Boskiej.

Znęcanie się nad żołnierzami. Ze Stryja piszą nam: Przed tygodniem zdarzył się tutaj w koszarach 9 p. p. oburzający wypadek. Trębacz z 7 kompanii, Piotr Ziniak, o pięć godzin później wrócił z urlopu, co do tego stopnia rozwścieczyło porucznika Kindla, iż rozkazał swym podkomendnym, aby w nocy Ziniakowi „kości połamali“. Rozkaz spełniono: w nocy zarzucono Ziniakowi derkę na głowę i zbito go w straszliwy sposób, tak, iż nazajutrz musiano go odstawić do szpitala. Porucznik Kindel wyszedł ze szkoły Galgotzego.

Przykładny duszpasterz i wychowawca młodzieży. Piszą nam z Buczacza: O ks. Ścisłowskim, rzym. kat. katechecie przy gimnazyum buczackim, już nieraz pojawiały się w dziennikach notatki, z których czytelnik mógł nabrać pojęcia o wybitnych zdolnościach ks. katechety, jako stróża moralności i szpicla młodzieży gimnazyalnej. Podamy teraz kilka faktów dla wyświetlenia, jak ks. Ścisłowski pojmuje swe posłannictwo kapłana chrześcijańskiego i wychowawcy młodzieży. Podjudza on otwarcie uczni Polaków przeciw kolegom żydom i Rusinom. Biada Polakowi, który chodzi z żydem na ulicy. Ks. katecheta wyłaja go i czyni gorzkie wyrzuty. Lecz nie zadawala się platonicznym zakazem obcowania z żydami. W rozmowach z młodzieżą polską z westchnieniem wspomina ks. katecheta o bazyliańskich czasach, kiedy to studenci bili się z żydami, „a teraz co?“ „A popróbuj ty — mówi do jednego — na wakacyach w Czortkowie“, „a ty znowu w Kopyczyńcach“ — mówi do drugiego. Są to autentyczne fakta.

Tak samo szerzy ks. Ścisłowski nienawiść między ruskimi a polskimi uczniami. Jeśli się dowie, że Rusin udziela lekcyi u ucznia Polaka, nie spocznie ksiądz katecheta, aż Rusina nie wykurzy. Stwierdzić to możemy licznymi faktami.

Niedziw, iż kapłan o takiej moralności u uczniów polskich, swych własnych owieczek, nie cieszy się sympatyą i przedstawiając w swej własnej osobie tak smutny okaz posłannictwa kapłańskiego, nie może — mimo usiłowań — skłonić młodzieży do poświęcania się zawodowi duchownemu. Chwycił się tedy ks. Ścisłowski innego środka; młodym chłopcom, w szczególności z niższych klas gimnazyalnych, udzielał nieznacznych wsparć materyalnych, chcąc ich w ten sposób zobowiązać. Gdy mu taka dusza potem, samodzielnie się rozwijając, z pod ręki umykała, gdy uczniowie, podrastając, odwracali się od księdza katechety, który sądził, że kupował całego człowieka i że uczeń, zaznawszy opieki ks. Ścisłowskiego, z pewnością pójdzie na teologię, gdy w zeszłym roku żaden z polskich abituryentów gimnazyum buczackiego nie poświęcił się teologii — ks. katecheta Ścisłowski pienił się ze złości i miotał oszczerstwami na swych wychowanków. Przed kilku miesiącami pojawiło się w dziennikach lwowskich oświadczenie słuchacza techniki Kucego, skierowane właśnie przeciw tym oszczerstwom. Ks. Ścisłowski oburzony na Kucego, że nie poszedł na teologię, głosił, że tenże brał pieniądze rzekomo, by się poświęcić teologii. Powyższe oświadczenie stwierdza, że Kucy wogóle żadnych pieniędzy nie brał od ks. Ścisłowskiego. Jeden ten nagi fakt starczy za wiele przykładów. Lecz pomimo tego ks. katecheta nie ustaje w swej propagandzie. Myśli on, że godziny religii i egzorty są przeznaczone na robienie polityki i kolportaż broszur klerykalnych. W swoim czasie rozdawał „Credo socyalistów“ ks. Załęskiego między uczniów; teraz sprzedaje uczniom „Głosy katolickie“ po 4 hal., rozdaje listy pasterskie arcybiskupa Bilczewskiego, odczytuje „pyszne“ kawałki z „Przeglądu powszechnego“, rzuca się na rząd francuski za rozwiązywanie kongregacyj, a jednego ucznia, który czytał postępową książkę, gromił za to, iż czyta ją bez pozwolenia biskupiego. Słowem, pyszny typ katechety galicyjskiego.

Sumienny lekarz. Z Jarosławia donoszą nam: Do wijącej się w śmiertelnych boleściach porodowych żony robotnika krawieckiego Wałaszczyńskiego nie chciał udać się w nocy z 26 na 27 kwietnia lekarz miejski dr Turzański. Zrozpaczonemu Wałaszczyńskiemu, który zmuszony był innego lekarza wezwać, udało się dopiero po długich korowodach odnaleźć drugiego lekarza miejskiego, dra Rosbergera, który zastał już w domu Wałaszczyńskiego — trupa.

Jak władze nasze popierają przemysł krajowy. Urządzenie mieszkania delegata w nowym gmachu starostwa krakowskiego oddano, bez ogłoszenia konkursu, pewnej fabryce wiedeńskiej. Dostawy te zamówiono za 30.000 K.

Dlaczego nie oddano robót krajowym przemysłowcom nie wiadomo. Z jednej strony zakłada się biura pośrednictwa pracy, szkoły przemysłowe, kursa i t. p., równocześnie zaś zamawia się dostawy u firm obcych. Wobec bezrobocia, panującego w naszym kraju, jest postępowanie takie naszych władz wysoce nieodpowiednie.

Nowe przepisy w sprawie studyów uniwersyteckich. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa oświaty, zawierające nowe postanowienia do uzyskania doktoratu na wydziałach teologicznych uniwersyteckich, oraz rozporządzenie, postanawiające zmianę w porządku rygorozów na wydziale medycznym.

Pożar fabryki. Z Pragi donoszą: W sobotę w nocy wybuchł w tkalni Hirscha i sp. w Horzicy, pożar, który zniszczył całą halę maszyn i inne budynki, należące do fabryki. Szkoda wynosi 600.000 K. 600 robotników utraciło pracę.

TELEGRAMY

Dwaj przyjaciele.

Rzym, 4 maja. Cesarz Wilhelm wizytował papieża. Papież podarował cesarzowi mozaikę, przedstawiającą „Forum romanum“, zaś książętom mozaiki, przedstawiające „Fontana Trevi“ i „Zamek Anioła“.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 4 maja. Sułtan przyrzekł na wczorajszej audyencyi posłowi rosyjskiemu przeprowadzić akcyę przeciw opozycyi Albańczyków w wilejacie Ueskueb.

Wczoraj odbyły się ponowne obrady ministeryalne w Ildis.

Konstantynopol, 4 maja. Wiadomość, jakoby Porta miała zaprotestować przeciw pojawieniu się austro-węgierskiej eskadry w Salonikach jest fałszywą. Wiadomość, jakoby w tem mieście ogłoszono stan oblężenia, nie potwierdza się, zarządzono tylko sąd wyjątkowy.

Rządowe źródła tureckie zaprzeczają, jakoby zabitych w Salonikach było 100—150 osób, ograniczając tę liczbę do 30. Tak samo aresztowań dokonać miano 100, nie zaś 300.

Konstantynopol, 4 maja. Świeże wiadomości doniosły, że w Ueskuebie i Adryanopolu są również planowane (?) zamachy. Porta zarządziła środki ostrożności także dla tych miast.

Konstantynopol, 4 maja. Z zeznań aresztowanych członków komitetów macedońskich, oraz na podstawie wiadomości poufnych okazało się, że planowane są zamachy w mieście. Wobec tego budynki rządowe, poselstwa, konsulaty, banki i poczty, oraz inne gmachy mieszczące instytucye publiczne będą strzeżone. Bułgarom z Macedonii i Bułgaryi jest wzbroniony przyjazd do Konstantynopola. Na Bułgarów mieszkających w mieście władze zwracają baczną uwagę. „Podejrzane żywioły“ już aresztowano.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność, krawcy lwowscy! W poniedziałek dnia 4 maja odbędzie się zgromadzenie publiczne robotników krawieckich w sali stow. „Ogniwo“, przy ul. Mikolascha, z następującym porządkiem dziennym: 1. Strejk robotników krawieckich w Krakowie. 2. Znaczenie organizacyi dla robotników krawieckich we Lwowie. 3. Wnioski. Początek o godz. 7½ wieczór.

Stryj. Stowarzyszenie robotnicze „Znicz“ w Stryju zawiadamia towarzyszów, że z dniem 20 kwietnia przeniosło swój lokal do domu p. Steinera „na ...nach“.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)